

Ja nie chcę przeżyć! Ja chcę żyć!

20 kwietnia 2020

Warto wrócić do filmu animowanego z 2008 roku pt. „Wall-E”. Jest to opowieść o ludziach, którzy opuścili Ziemię w 2110 roku, aby w kosmosie przeczekać do czasu, nim środowisko przyrodnicze planety zregeneruje się. Dryfują na wielkim statku już 700 lat, kolejne pokolenia nic nie wiedzą o miejscu swojego pochodzenia, nie mają też pojęcia o swoim codziennym otoczeniu, gdyż oczy mają przysłonięte monitorami, a wszystkie ich zachcianki spełniane są natychmiast.

Statkiem kieruje kapitan. Teoretycznie, bo już dawno kontrolę nad lotem sprawują myślące maszyny.

Kiedy do kapitana dociera informacja, że na Ziemi odradza się życie, w pierwszym odruchu odrzuca myśl o możliwości powrotu. Zmiana dotychczasowego wygodnego trybu życia niesie ze sobą ogromne ryzyko.

W kluczowym momencie – i jest to cytat, dla którego piszę ten tekst – maszyna stawia opór, mówiąc o środowisku Ziemi: „Tam się nie da przeżyć”, na co kapitan wykrzykuje: „Ja nie chcę przeżyć, ja chcę żyć!”

Znamienne to słowa w świecie, który na piedestale postawił ludzkie życie w jego aspekcie ilościowym, a nie jakościowym. Oczywiście to także nie jest prawda, tylko bardzo skuteczny PR.

Jeśli uznamy, że dane ze strony „Worldmeter” są prawdziwe, to jakoś niewiele osób martwi, że codziennie 30 tys. ludzi umiera z głodu, że tysiące kobiet umierają przy porodzie, że grypa zabija co roku kilkaset tysięcy ludzi. I słusznie. Bo dlaczego miałoby to kogoś martwić? Śmierć jest naturalną kolejną rzeczą, jest częścią życia i po każdego kiedyś przyjdzie „zegarmistrz

światła". Ale media robią ze śmierci demona, ukrywając za tymi marionetkowymi straszidłami prawdziwego potwora – strach, który czyni z naszego życia piekło.

Pieniądze, które media za to otrzymują od kreatorów masowej wyobraźni, mogą w jakiś pokrętny sposób tłumaczyć ich sposób działania. Może ktoś nawet uznać, że strach, który paraliżuje oddech, obniża odporność organizmu, niszczy zdrowie i wolę człowieka, jest dobrym sposobem na utrzymanie społeczeństwa w ryzach. Może tak stwierdzić ktoś, kto ma duszę kata lub niewolnika.

Dziwi mnie natomiast, że ludzie wciąż dają się zastraszyć tym kreaturom, że są w stanie odłożyć swoje życie na później, na kiedyś, przeczekać, schować się w dziupli, żeby jakoś przeżyć.

Bo ktoś nam powiedział, że chwilowo, że procedury, że tymczasem, że wszyscy musimy, że odpowiedzialność...

Zatrzymam się na odpowiedzialności. Odwoływanie się do naszej odpowiedzialności jest zabiegiem socjotechnicznym stosowanym od najwcześniejszego dzieciństwa, więc praktycznie nierozpoznawalnym. Człowiek odpowiedzialny, to ktoś, kto samodzielnie podejmuje decyzje, ponieważ za nie odpowiada. To ktoś, kto sam kieruje swoim życiem. Nas nauczono, że odpowiedzialność to posłuszeństwo wobec norm i autorytetów oraz ponoszenie kar za swoje zachowanie. W takim kontekście słowo „odpowiedzialność” przykrywa zespół cech raczej niechlubnych.

Druga sprawa związana z odpowiedzialnością cuchnie jeszcze mocniej. Chodzi o odpowiedzialność zbiorową. Politycy wszystkich czasów bardzo chętnie odwołują się do niej. Mówią: musisz się bić za swój kraj. Mówią: skoro inni wykorzystują las do niecznych celów, to nikomu nie wolno z niego korzystać. Mówią: zostań w domu, bo jesteś odpowiedzialny za innych...

Jak to? Jestem odpowiedzialna za tych, których spotkam w sklepie? Ale przecież oni też są w sklepie. Ach, więc za tych,

którzy nie są w sklepie, bo się boją? Ale skoro ich tam nie ma, to co im mogę zrobić? To może wszyscy poczekamy, aż już na ziemi nie będzie żadnych chorób i nikt nie będzie umierał? I wtedy zaczniemy żyć naprawdę. Może już za jakieś 100 lat.

Człowiek współczesny w ogóle nie żyje. Zawsze na coś czeka: na koniec pracy, weekend, wakacje, urlop, emeryturę. Jakość życia ludzkiego w ogóle przestała odgrywać znaczenie. Nie mówię tu o poziomie materialnym, bo on jest tylko luźno powiązany z tą jakością. Mówię o życiu satysfakcjonującym, w którym każda chwila jest ważna, człowiek nie boi się myśleć, mówić i działać, rozwija się, korzysta z uroków natury i cywilizacji. Mówię o życiu, w którym człowiek samodzielnie podejmuje decyzje i kreuje swoją rzeczywistość.

Jutra może nie być. Jutro możesz wpaść pod ciężarówkę. Mówisz, że nie wychodzisz? To tym bardziej. Do większości wypadków dochodzi w domu. Można pośliznąć się na kafelkach i walnąć głową o umywalkę. Można zachłysnąć się sokiem. Można się zaczadzić. Jutra może nie być. Nie planuj, że jak się to skończy to uściskasz siostrę, pojedziesz nad morze. Zrób to, co możesz, dziś. Wyjdź z dzieckiem do lasu. Przytul się do brzozy. Kup ulubione lody. Obejrzyj komedię.

A przede wszystkim oddychaj. Głęboko i swobodnie. Z otwartymi ustami, nozdrzami i sercem.

Wszyscy bardzo chętnie powtarzają hasło, że wolność człowieka zaczyna się tam, gdzie kończy się wolność drugiego. Zgadzam się. Pod warunkiem, że nikt odgórnie nie ustala, gdzie ta moja wolność się kończy. Bo zawsze wychodzi na to, że jak oni coś wymyślą, to ta moja wolność się kończy wcześniej, nim się w ogóle zaczęła.

Autorstwo: Gochaha

Źródło: WolneMedia.net